

## LISTY ● LISTY ● LISTY

### Odpowiedzialność krytyka

Kiedy po obejrzeniu „Hamleta” w reżyserii Andrzeja Wajdy przeczytałam w recenzji p. Wandy Zwinogrodzkiej w „Gazecie” nr 40, że „dopuszczona wreszcie do głosu muza po prostu nie wie, co rzecz publiczności — rzecze zatem: Nic” — ogarnęła mnie zgroza.

Reakcja następna była nieco spokojniejsza: no cóż, Wajdzie to i tak nie zaszkodzi, a recenzent ma prawo napisać, co mu się podoba.

Czy jednak to słuszne? I czy tak właśnie być powinno?

Nasuwa się z miejsca problem odpowiedzialności krytyka, a także — co z tym związane — jego bezkarności: można więc z całą nonszalancją odsądzić artystę od czci i wiary, nie popierając swojego osądu żadną wnikliwszą analizą?

Można odsądzić z całą lekko-myślnością od wszelkiej zasługi artystycznej twórcę tak wspa-niałego i tak na literaturę wrażliwego, jak Wajda? I to wbrew reakcjom krytyki światowej na to przedstawienie i wbrew entuzjastycznemu odzewowi widowni, która oglądała „Hamleta” pozostawiając za drzwiami teatru tłum młodzie-ży, który nie mógł się już zmieścić w sali teatralnej?

Zdarzały się, oczywiście, przy-padki, kiedy krytyk, czując się powołany do naprawiania gu-stów swojej społeczności, od-ważnie stawiał jej czoła. Na ogół jednak działało się tak w obronie wielkich twórców, a nie po to, by ich w opinii odbior-ców pomniejszyć.

Trudno wprost uwierzyć, że w przedstawieniu „Hamleta” recenzentka nie usłyszała ani nie zobaczyła nic z tego, co tak poruszyło wrażliwość innych. Nie padło ani słowo o olśnie-wającej roli Teresy Budzisz-  
-Krzyżanowskiej, nie dowie-dzieliśmy się też, że świetny przekład, który pozwala utwór Szekspira jakby na nowo powi-tać, jest dziełem Stanisława Barańczaka.

I tu zaczyna się, obok sprawy odpowiedzialności krytyka, spra-wa odpowiedzialności gazety drukującej teatralne sprawo-zdania i prowadzącej taką czy inną politykę kulturalną.

Czy naprawdę kilkaset tysię-cy czytelników „Gazety” ma dowiedzieć się z recenzji przed-stawienia reżyserowanego przez wielkiego artystę i granego przez wielkich aktorów tylko tyle, że „Hamlet” Wajdy jest niczym? Czy nie dość krzywd spotkało jego filmy i insceniza-cje w okresie minionym, i to bynajmniej nie ze względów artystycznych?

Można tylko wzywać do opa-miętania i do większej skrom-ności w wyrażaniu swoich gu-stów. Epolety krytyka zdobywa się niekoniecznie na trupie wy-biłnego artysty. Jego dzieło obroni się co prawda samo, ale on sam pozostaje bezbronny wobec podobnych tekstów.

Julia HARTWIG  
Warszawa